



Druk dofinansowano
za środków:

Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób

Przewodnik

Miesięcznik Okręgu
Podkarpackiego PZN

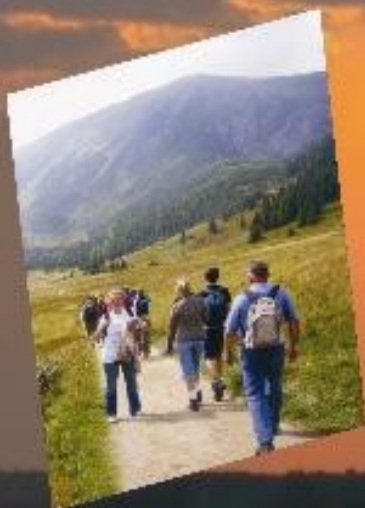


(45)

9/2008

ISSN 1897-841X

Tyle jesteś wart ile drugiemu pomożesz...



Powakacyjne

reminiscencje

WRZESIEŃ

Mijają kolejne miesiące i nadszedł czas rozpamiętywania tego, co zdarzyło się przed dziesiątkami lat. Od dziecka ten okres był dla mnie czasem przygnębiającym psychikę, ponieważ rozpoczynał się rok szkolny, wspominaliśmy

Powstanie Warszawskie, mijają kolejna rocznica agresji hitlerowskich Niemiec na Polskę oraz lawinowych zdarzeń nią zainicjowanych.

Ten dziewiąty miesiąc w roku swą nazwę (w/g *Brucknera*) wywodzi od kwitnących w tym miesiącu **wrzosów**. Dawniej była używana nazwa **pajęcznik** – *od nici babiego lata*. Łacińska nazwa **September** została zapożyczona przez większość narodów Europy i tylko nas było stać na stworzenie jego własnej nazwy.

W tym miesiącu wspominamy;

1 września 1939r. agresją Niemiec hitlerowskich na Polskę rozpoczęła się **II wojna światowa**.

2 września 1937r. zmarł **Pierre de Coubertin** - francuski pedagog, historyk, działacz sportowy; był twórcą międzynarodowego ruchu olimpijskiego.

5 września 1997r. zmarła **Matka Teresa z Kalkuty** – **najpokorniejsza postać XX wieku**.

6 września 1928r. urodził się Aleksander **Tarnawski** – długoletni pracownik Polskiego Radia. Był twórcą i szefem najpopularniejszych audycji Radiowej Jedynki takich jak: „Lato z Radiem”, „Sygnały Dnia”, czy „Cztery Pory Roku” (zm. 2001r.).

7 września 1928r. rozpoczął się pierwszy wyścig **Tour de Pologne** – największy szosowy wyścig kolarski w Polsce i jeden z najstarszych wieloetapowych na świecie.

8 września wierni obrządku rzymskokatolickiego czczą **Narodzenie NMP** inaczej określane mianem **Matki Boskiej Siewnej**. W tym dniu rolnicy w świątyniach święcą tegoroczny materiał siewny, którego użyją do jesiennych zasiewów. Jest to jedno z najważniejszych świąt agrarnych obchodzonych w naszym kręgu kulturowym.

8 września 1968r. **Ryszard Siwiec** dokonał aktu samospalenia w proteście przeciw interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. Stało się to na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie podczas uroczystości dożynkowych wśród 100 tysięcy widzów w obecności szefów partii i dyplomatów. Desperackiego aktu dokonał po to, „*Aby nie zginęła prawda, człowieczeństwo, wolność*”. Formę swojej śmierci uznał „*za mniejsze zło, niż śmierć milionów*”.

9 września 1828r. urodził się **Lew Tołstoj** – pisarz rosyjski. Jest autorem m.in. powieści „*Wojna i pokój*” oraz „*Anna Karenina*”.

11 września 1838r. urodził się **Adam Asnyk** – pseudonim **El...y**. Był poetą i dramatopisarzem. Jest znany przede wszystkim, jako autor wierszy miłosnych oraz liryków poświęconych Tatrom.

11 września 2001r. dokonano ataku terrorystycznego na wieże **World Trade Centre** w mieście Nowy Jork w USA, który pochłonął kilka tysięcy istnień ludzkich. To wtedy poznaliśmy nazwisko Osamy Bin Ladena – przywódcy organizacji o nazwie Al. – Kaida.

13 września 1857r. urodził się **Michał Drzymała** – najstynniejszy chłop wielkopolski, który zbudował mieszkalny wóz od jego nazwiska nazwany „**wozem Drzymały**”.

16 września 1998r. zmarł **Andrzej Trzaskowski** – pianista, kompozytor i dyrygent (ur. 1933).

17 września 1939r. **Armia Czerwona** dokonała agresji na Polskę, zajmując wschodnie tereny Rzeczypospolitej. Był to „**nóż w plecy**” dla państwa, które już było zaangażowane w wojnę obronną z jednym agresorem. Ten akt zainicjował masowe aresztowania ludności z wschodnich rubieży RP, masowe deportacje na Syberię, mordy najlepszych synów Narodu w Katyniu, Charkowie, Miednoje.

18 września 1958r. w Warszawie odbył się **I Festiwal Jazz Jamboree** (pod nazwą *Jazz 58*). Obecnie jest jednym z największych i najbardziej prestiżowych festiwali jazzowych w Europie.

19 września 1928r. w Nowym Jorku zaprezentowano pierwszy film z udziałem **Myszki Miki**. Był to również pierwszy w historii dźwiękowy film animowany.

20 września 1888r. w belgijskim mieście **Spa** zorganizowano pierwszy w świecie konkurs piękności. Końcowy werdykt zapadł na podstawie fotografii 350 uczestniczek, z których 21 wybrano do finału. Pierwszą nagrodę w wysokości 5000 franków otrzymała 18-letnia Kreolka z Gwadelupy - **Berta Soucaret**.

21 września 1968r. w Warszawie odbyło się pierwsze posiedzenie **Kapituły Orderu Uśmiechu** – jedynego na świecie wyróżnienia przyznawanego dorosłym przez dzieci. Kawalerem z **Legitymacją nr 1** został prof. **Wiktor Dega** - światowej sławy chirurg ortopeda.

22 września – to **Europejski Dzień Bez Samochodu**.

22 września 1958r. urodził się Andrea **Bocelli** – włoski tenor, jeden z najwybitniejszych głosów świata; niewidomy od 12 r. życia.

22 września o godz. 17⁴⁶ - początek astronomicznej jesieni

23 września 1968r. zmarł **Ojciec Pio** – włoski kapłan (kapucyn) stygmatyk. Kanonizowany w 2002 obdarzony zdolnością uzdrawiania i cudownego nawracania (ur. 1887 r.).

23 września 1947r. urodził się **Jerzy Popiełuszko** – duszpasterz ludzi pracy i bezkompromisowy obrońca praw do życia w wolności.

25 września 1967r. zmarł generał **Stanisław Sosabowski**. Był dowódcą I Samodzielnej Brygady Spadochronowej sformowanej w Wielkiej Brytanii, która m.in. brała udział w bitwie pod Arnhem.

26 września 1898r. urodził się **George Gershwin** – amerykański kompozytor i pianista; twórca m.in. „*Błękitnej rapsodii*”.

27 sierpnia 1612r. zmarł **Piotr Skarga** - kaznodzieja, teolog, czołowy przedstawiciel kontrreformacji w Polsce.

27 września obchodzimy **Dzień Podziemnego Państwa Polskiego**. Wspominamy je od 1998r. w rocznicę zorganizowania w nocy z **26/27. IX. 1939r.** przez **gen. Michała Karaszewicza -Tokarzewskiego konspiracyjnej** organizacji wojskowej – **Służba Zwycięstwu Polski**, której kadre i dorobek przyjął na początku 1940r. **Związek Walki Zbrojnej** przemianowany **14. 02. 1942r.** na **Armię Krajową**.

28 września 1978r. po **34** dniach pontyfikatu zmarł **papież Jan Paweł I**. Pomimo to do historii przeszedł za to, że: jako pierwszy przyjął podwójne imię, nie życzył sobie noszenia go w lektyce, nie chciał nosić tiary * (*uznał ją za symbol bogactwa i przepychu*), zaskarbił sobie wiele sympatii; nazwano go „*Uśmiechniętym Papieżem*”. Jego następcą – i kontynuatorem – został Jan Paweł II.

29 września 1758r. urodził się **Horatio Nelson** – angielski admirał, zwycięzca m.in. bitwy morskiej pod Trafalgarem (1805). Jego „Victorie” zapewniły Wielkiej Brytanii panowanie na morzu w epoce wojen napoleońskich (zm. 1805 r.).

29 września 1747r. urodził się **Józef Wybicki** – autor tekstu *Mazurka Dąbrowskiego*, który od 1918 r. *jest polskim hymnem narodowym*.

Kolejny raz wspólnie dobrnęliśmy do jesieni, więc czas zacząć myśleć o zimie i robić związane z nią niezbędne zapasy. Przed nami jeszcze ładny październik, a potem listopadowe szarugi i – ewentualnie - piękny zimowy czas, na który - ku zdrowemu przeżyciu – potrzeba nam sporo witamin w postaci jarzyn i owoców rodzimego „chowu”. Tak więc do roboty - gromadźmy wszystko, co będzie niezbędne na długi zimowy czas.

Zygflor, 2008-07-05

* **tiara** – potrójna korona papieża; nakrycie głowy starożytnych Persów – zwł. królewskie – wysokie, otoczone diademem.



„Bez obrazy ...”

Poniższe przemyślenia kieruję ku tym wszystkim, którzy sprawują jakiś urząd, pracują w Służbie Zdrowia, bankach, czy obiektach użyteczności publicznej, są duchownymi: słowem są urzędnikami, lekarzami, pielęgniarkami - osobami publicznymi - i podczas wykonywania swoich czynności służbowych mogą zetknąć się z człowiekiem ociemniałym, który wymaga szczególnego potraktowania i podejścia.

Przytoczone wskazówki przydadzą się również w kontakcie z człowiekiem starszym, schorowanym i ułomnym, który też niedowidzi, nie słyszy i z trudem się porusza. Dzięki zdobyczom medycyny żyjemy coraz dłużej i stąd pewne wyzwania, którym wymienieni na początku opracowania niejednokrotnie nie umieją podołać i odpowiednio względem nich wypracować swoje postępowanie.

W naszym kraju dawało się co nieco zauważać, że coś dobrego zaczyna się dziać na rzecz ludzi niepełnosprawnych, gdy Polska zaczynała dostosowywać swoje prawo do norm unijny w tzw. procesie przedakcesyjnym, poprzedzającym nasze wstąpienie do Unii Europejskiej, szczególnie, gdy nasze władze podpisały Traktat Amsterdamski. To wtedy wszędzie zaczęto obniżać krawężniki przy przejściach dla pieszych – zyskali na tym wózkowicze i matki z małymi dziećmi. Jak na ironię wtedy ludzie poruszający się z białą laską utracili ważny punkt informacyjny – podwyższony krawężnik -, który dla człowieka ociemniałego jest drogowskazem. Przyznacie rację, że nikt ze sprawujących władzę niewidomymi specjalnie się nie zajął. Po kilku latach zaczęto wprowadzać udźwiękowienie przejść dla pieszych ale wyrósł nam inny problem związany ze zwiększaniem się zasobności Polaków: w każdym mieście wszelkie chodniki pozostawiane są samochodami, pomiędzy którymi zdrowy człowiek z trudem lawiruje i przemieszcza się, aby dojść do celu, a jakież dopiero problemy z dojściem do celu mamy my!

Niewątpliwie nigdzie w miejscach użyteczności publicznej nie spotkamy oznakowań w brajlu, ani mówiących wind i innych tego typu udogodnień, które znalazły zastosowanie w innych krajach.

Reasumując – tak mi się wydaje, że my „wzrokowcy” - w sumie jesteśmy przegrani, a problemy zaczynają się dopiero w tych momentach, które wypunktowałem na wstępie.

To z naszą niepełnosprawnością związana jest tzw. instytucja „przewodnika”, czyli człowieka, który jest naszym wzrokiem, słuchem i ośrodkiem decyzyjnym wykorzystywanym w procesie przemieszczania się. Problem zwielokrotnia się, gdy naglące terminy zmuszają nas do załatwienia „gardłowych” spraw w urzędzie i sami musimy złożyć wizytę w banku, u adwokata, czy lekarza. Aby nie zaważyć terminów i uniknąć różnego rodzaju konsekwencji zdesperowany niewidomy niejednokrotnie sam wybiera się w celu załatwienia takich spraw.

Aby mu w tym pomóc pozwalałam sobie wystosować kilka rad względem tych, u których zjawi się ten szczególny, – bo niewidomy - petent, interesant, czy pacjent.

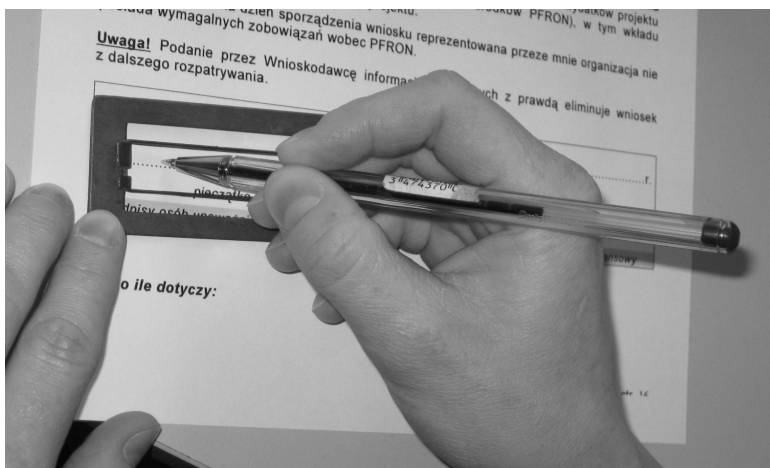
- jeśli zjawi się ze stertą „papierów” i ma problemy w skompletowaniu odpowiednich dokumentów, to Ty, – jako osoba pełnosprawna i biegła w swojej sztuce – pomóż

mu je wybrać. W takich sytuacjach nawet obecność przewodnika na wiele się nie przyda.

- szczególnego omówienia wymaga sytuacja, gdy niewidomy petent trafia do biura jakiegoś urzędnika. Jeśli wchodzi tam sam, to wyjdź mu na spotkanie, poprowadź jego wolną dłoń na oparcie krzesła, na którym usiądzie podczas omawiania swojej sprawy



- podczas rozmowy pomóż mu w zlokalizowaniu swojej osoby np. na przywitaniu mówiąc: „Czym mogę służyć?”. Bezwzględnie musisz mu sygnalizować każdą zmianę swojego miejsca, by niewidomy petent nie mówił np. do szafy, z której przed chwilą wyciągałeś jakieś dokumenty. Pomóż mu zlokalizować aktualne miejsce twojego pobytu mówiąc „słucham”, „rozumiem” lub wpytując o szczegóły.
- jeśli z jakiejś przyczyny opuszczasz swoje biuro informuj niewidomego o tym fakcie np. mówiąc: „proszę chwileczkę poczekać, zaraz wracam”.
- pomóż niewidomemu w rozeznaniu dokumentów, które przyniósł ze sobą przy załatwieniu swojej sprawy i jeśli trzeba, to odczytaj mu treść pisma lub dokumentu.
- jeśli jest to sprawa bardzo osobista i wymaga dyskrecji, to nie musi o niej wiedzieć nawet towarzyszący mu przewodnik, Dopilnuj,



aby rozmowa w konkretnej sprawie odbywała się „w cztery oczy” – bez świadków.

- w przypadku potrzeby złożenia podpisu pomóż mu w tym poprzez wykorzystanie **ramki – szablonu**, w którego polułoży swój podpis w interesującym cię miejscu.

- pomóż niewidomemu po załatwieniu sprawy zebrać jego dokumenty, gdyż czyniąc to sam może - coś zburzyć na twoim

biurku, wylać herbatę, kawę. Umieść je dosłownie „w jego rękach”.

- niewidomy petent po załatwieniu sprawy - nim wyjdzie – nie wie, czy urzędnik zechce go pożegnać uściskiem dłoni, czy też wystarczy uprzejme „do widzenia”. Niezbyt trafioną sytuacją jest, gdy przewodnik informuje; „Pan (i) podaje ci rękę”. Jeszcze śmieszniej wygląda niewidomy z zawieszoną w powietrzu ręką, której nie chce uścisnąć nasz rozmówca. Jeśli urzędnik zechce stronę pożegnać poprzez podanie ręki, to w przypadku niewidomego powinien ten zamiar zasygnalizować stwierdzeniem: „żegnaj pana” równocześnie dotykając własną ręką dłoń

niewidomego, co wyzwoli swobodną wymianę uścisku pożegnalnego.

- jeśli niewidomy jest sam, to dochodzi obowiązek doprowadzenia petenta do drzwi i ich otwarcie, a następnie poinstruowanie jak ma wyjść.
- z autopsji stwierdzam, że wskazane jest praktykowanie w gabinetach lekarskich, zabiegowych, czy stomatologicznych informowania ociemniałego o tym, co zamierza nam robić lekarz, pielęgniarka, czy stomatolog. Złą praktyka jest, gdy traktuje się nas jako obiekty, którym należy coś zbadać, zrobić zastrzyk, czy leczyć ząb. W naturze ludzkiej leży strach, więc chęć posiadania informacji „*co nam będzie się robić*” pozwala nam psychicznie dostosować się do tych sytuacji. Nie widzimy, więc poinformowani nie będziemy reagować strachem, bojaźnią – i niejednokrotnie – gwałtownym odruchem.
- podobne spostrzeżenia mam przystępując do Komunii św. Do ołtarza staram się zawsze dojść jako ostatni, bo źle czuję się w tłoku. Niejednokrotnie obserwuję kapłanów, którzy traktują moich niewidomych jako ludzi widzących i czasami różnie bywa, gdy rutynowa czynność kapłana nie jest rozpoznawana w przypadku komunikowania człowieka ociemniałego. Doświadczony duchowny lub znający niewidomego parafianina ksiądz cierpliwie i z wyrozumiałością komunikuje go. Gorzej jest, gdy czyni to duchowny obcy, niemający podstawowych informacji o naszej niepełnoprawności. A może praktykowany jest w świecie lub w Polsce umowny znak np. w ułożeniu rąk informujący: „jestem niewidomy”, bo nie każdy nosi ciemne okulary lub ma przy sobie białą laskę.

Powyższy wywód zatytułowałem „**Bez obrazy**”. Dotykam w nim prawie wszystkich, z którymi spotyka się człowiek niewidomy każdego dnia bez względu, czy jest to dzień powszedni, czy też święto. Moje uwagi poszerzam – tak jak to zaznaczyłem – o ludzi starszych, którzy z powodu dotkliwego ograniczenia sprawności wszystkich zmysłów i zmniejszonej wydolności organizmu też borykają się z podobnymi utrudnieniami jak i my.

Petentom i interesantom należy życzyć, by wzajemne relacje odbywały się bez większych zgrzytów, z uśmiechem i we wzajemnym zrozumieniu sytuacji każdego dla każdej ze stron i przede wszystkim indywidualnie dla każdego z nas.

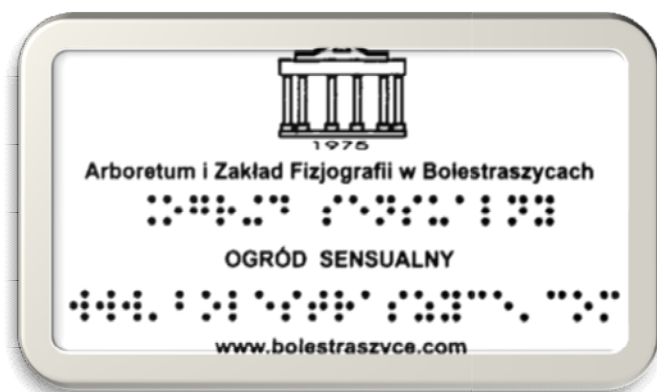
Zygflor, 2008-02-28



Sensualny* ogród

Założone w 1975r. Arboretum* Bolestraszyce 19.06.2008r. dokonało rewolucyjnego przełomu w swej edukacyjno – poznawczej działalności. W tym dniu w obecności

przedstawicielei naszej organizacji dyrekcja obiektu udostępniła tzw. „ścieżkę edukacyjną”, dzięki której ludzie z dysfunkcją wzroku będą mogli zapoznać się ze zgromadzonymi tam żywymi eksponatami roślin i krzewów.



19. 06. 2008r. udostępniono nam do zwiedzania część Arboretum nazwaną **Uniwersalnym Ogrodem Sensualnym** specjalnie przystosowanym dla osób niepełnosprawnych. Zgromadzone w nim rośliny oddziałują na zmysły poznawcze człowieka. Ogród został przystosowany dla wózkowiczów, ludzi z ograniczoną możliwością ruchową oraz dla niewidomych

i słabowidzących. Ze względu na duże nagromadzenie roślin na niewielkiej powierzchni może być nazwany „**ogrodem w pigułce**”.

Budowa ogrodu dla niepełnosprawnych została sfinansowana przez centralne i wojewódzkie fundusze ochrony środowiska, Podkarpacki UW oraz Zakład Fizjologii w Bolestraszczykach.

PZN-owską stronę w relacjonowanej inauguracji reprezentowali m.in. Ryszard Cebula, Małgorzata Musiałek, Grzegorz Graboń, Stanisław Sęk oraz Jurek Adrejko.

Z relacji **Radia Rzeszów** wiem, że **Stanisław Sęk** na pytanie „Czy odczuwa specyficzne zapachy, które wydzielają te rośliny” usłyszał odpowiedź: „Jeśli chodzi o zapachy, to niewidomi odczuwają je tak jak inni ludzie. Nie należy u nich dopatrywać się specjalnych predyspozycji. Prywatnie bardzo lubię przyrodę, bardzo dobrze się stało, że Arboretum udostępnia się i otwiera swoje zasoby niewidomym”.

Jurek Adrejko zauważył, że „propozycja dyrekcji Arboretum jest bardzo ciekawą formą przedstawiania roślinności i przyrody”. Stwierdził: „chyba nie ma takiej osoby, która nie interesowałaby się przyrodą i dla której bogactwa byłaby obojętną” i przyznał się, że „bardzo lubi z nią bezpośredni kontakt”.

Dyrektor Arboretum – **Narcyz Borecki** - w wywiadzie radiowym podkreślił, że bolestraszczycki Sensualny Ogród jest eksperymentem na skalę europejską w udostępnianiu swoich zbiorów niewidomym i stwierdził, „że nadal uczą się tego”. Podziękował naszym przedstawicielom za rady i przy okazji poinformował, że „ze strony internetowej Arboretum można ściągnąć informacje w formacie mp3, którą osoba niewidoma wysłucha przed przyjazdem – lub w trakcie zwiedzania – i w ten sposób będzie merytorycznie przygotowana do zwiedzania Ogródu.

Jednocześnie dodał: „Oprócz tego mamy dostępne na miejscu dyktafony z odpowiednią informacją, którą niewidomy równolegle wysłucha wraz z zapoznawaniem się z roślinami. Oprócz tego przy eksponatach są umieszczone tabliczki w piśmie brajla, które posługujący się nim ludzie odczytują. Są to nasze pierwsze pionierskie kroki w tej kwestii i myślę, że wspólnie - wraz z upływem czasu – dopracujemy się lepszych wzorców”.

Jest to kolejny krok tzw. instytucji użyteczności publicznej i miejsce przyjazne ludziom z dysfunkcją wzroku, w których mogą zapoznać się z tym, co dotychczas było dla nas nieosiągalne.

Należy zauważyć, że na Podkarpaciu Arboretum w Bolestraszczykach jest drugą instytucją – po Muzeum w Stalowej Woli -, która wyszła naprzeciw naszym potrzebom oferując mu coś konkretnego.

Cóż, należy tylko przyklasnąć pomysłodawcom i instytucjom wspierającym ten zamysł za jego urzeczywistnienie. My ze swej strony zaistnienie

Uniwersalnego Ogrodu Sensualnego musimy rozpropagować i rozreklamować w naszym środowisku i nakłonić Zarządy Kół do odwiedzania go np. w drodze do Kalwarii Pałacowskiej lub w trakcie wędrówek po Pogórzu Przemyskim.

* **sensualny** – czyli odbierany za pomocą zmysłów

* **Arboretum** – teren, na którym są uprawiane głównie drzewa i krzewy do celów naukowo-badawczych, m.in. w zakresie ekologii, aklimatyzacji i hodowli. Mogą wchodzić w skład ogrodów botanicznych lub istnieć jako placówki samodzielne. Najbardziej znane Arboretum, to Kórnik k. Poznania.

Zygflor, 2008-07-16

Horyniec Zdrój 2008

- czyli relacja z tegorocznych - już piątych - Warsztatów Muzycznych – a kolejnych czwartych horynieckich – zrealizowanych w tym urokliwym kresowym zdroju.

Kiedy przed laty Dyrektor biura ZO PZN została muzycznie uzdolniona i obdarzona wielkim talentem wokalnym - **Małgorzata Musiałek**, to jednym z Jej priorytetów, który postanowiła zrealizować było powołanie i cykliczne realizowanie Warsztatów Muzycznych dla muzycznie i wokalnie uzdolnionych ludzi wywodzących się z naszego środowiska. W końcu jest jedną z nas, a oprócz tego ma „wojskową przeszłość”, gdyż śpiewała w Klubie Garnizonowym w Rzeszowie administrowanym przez p. **Kazimierza Gałkę**, zaś gamy ćwiczyła pod fachowym nadzorem instruktora **Ewy Jaworskiej Pawełek**, którą w tym roku w Horyńcu z powodzeniem wspomagały dziewczyny z zespołu wokalnego Klubu Garnizonu Rzeszów w osobach **Małgorzaty, Kasi** i **Beaty** (w Horyńcu w sprawę były zaangażowane jako wolontariuszki).

Tegoroczna - „jubileuszowa” - edycja Warsztatów Muzycznych odbyła się w dniach 15 – 20 lipca br. Poprzedziły je wstępne eliminacje; zakwalifikowano tylko

osoby z predyspozycjami muzyczno-wokalnymi i z tegoż powodu w Horyńcu w tym roku znaleźli się najlepsi.

O zasygnalizowanym przedsięwzięciu Małgosia powiedziała:

„Po eliminacjach osoby, które zakwalifikowały się, dostały z wyprzedzeniem teksty utworów. W tej chwili widać, że było to trafne pociągnięcie, bo już je znają lub sprawnie odczytują tekst i jest to wielkie ułatwienie dla nich jak i prowadzącej zajęcia. W trakcie ćwiczeń mogą skupić się na linii melodycznej – i przede wszystkim - nad wykonaniem utworów grupowych.

W tym roku zbiorowo wykonają utwory Piotra Rubika, Justyny Steczkowskiej, poza tym usłyszymy coś z repertuaru Hanny Banaszak, Maryli Rodowicz, Rynkowskiego, Rybińskiego, German, Osieckiej, Majewskiej i innych.

Pragnę podkreślić, że w tym roku podniesiono poprzeczkę wymagań artystycznych. Wprawdzie trzon uczestników stanowią te same osoby, ale pomimo to nowi muszą sprzężać się i im dorównać. Dla wszystkich jest to wielkie wyzwanie. Pragnę podkreślić, że w Horyńcu znaleźli się tylko ci, którzy nie korzystają z innych propozycji Okręgu PZN, a dla których śpiew i muzyka jest ich pasją i wielką miłością – ich życiem.

O celowości Warsztatów niech zaświadczą wyniki osiągnięte przez Marię Głowik i Monikę Młot, które w skali kraju – w KCKNiS w Kielcach – odniosły spektakularny sukces.

Będąc przy głosie pragnę – w imieniu uczestników WM oraz własnym – podziękować dyrekcji Oddziału Podkarpackiego PFRON za tak wspierający gest względem naszego środowiska i potężne wsparcie naszej idei. Doceniamy to i po cichu liczymy na cykliczny udział PFRON w kolejnych edycjach naszego przedsięwzięcia.

Honorowy patronat nad imprezą sprawuje Starosta Lubaczowski – Józef Michalik, który ufundował większość nagród. W tym roku również do nabycia części prezentów „dołożył się” **Witold Dukacz – właściciel Pensjonatu „Dukat”.**

Ewa Jaworska – Pawełek poinformowała mnie, że „głównym przesłaniem tegorocznych piosenek jest wyzwolenie miłości i wiary w siebie oraz utwierdzenie tych uczuć względem innych ludzi – i dopowiedziała, – że w tym roku przez pięć dni pracują z wielkim impetem, aby Galowy Koncert wypadł bezbłędnie. Bardzo pragnie, by pozbyli się tremy i wypadli na miarę swoich możliwości”.

Dla wielu z „naszych artystów” jest to jedyny wyjazd w roku i poprzez to doznają chwil szczęścia i dowartościowania, gdyż są w centrum uwagi całej horynieckiej społeczności i ich gości.

Galowy Koncert finalizujący tygodniowe przygotowania i żmudne ćwiczenia odbył się 19 lipca br. w zabytkowym Teatrze Dworskim Ponińskich i oczywiście był wokalnym popisem naszych artystów, bo jakże mogłoby być inaczej!

Na widowni zasiadło bardzo liczne grono słuchaczy, którzy – dzięki Warsztatom – nauczyli się rozpoznawać dobrą i z sercem wykonywaną muzykę od wokalizy określanej mianem marnej. Publiczność stanowili mieszkańcy jak też pensjonariusze trzech Sanatoriów, w których fama wakacyjnych Galowych Koncertów ludzi z dysfunkcją wzroku jest przekazywana z turnusu na turnus; która mocniej odżywa początkiem wakacji, aby ziścić się w takiej formie, jaką ukazuje ta relacja – i w ten sposób stać się jedną z atrakcji horynieckiego lata.

Wśród widzów zasiedli m.in. **Ryszard Cebula** – prezes ZO PZN i członek władz naczelnych PZN, **Wiesław Bek** – rzecznik prasowy Wojewody Podkarpackiego - jednocześnie redaktor **TRL** Radia Lubaczów oraz współpracujący od lat z naszymi artystami dyrektor horynieckiego GOK **Jan Urban**.

Przekazem wyśpiewywanych utworów była miłość, wzajemne zaufanie względem innych, potrzeba szacunku i wzajemnego poszanowania, niektóre mówiły o złudzeniach i lękach człowieka zagubionego lub skrzywdzonego. Zwieńczeniem tych przemysłów był wyśpiewany tekst o Marii Magdalenie, której postać i los powinniśmy znać z kart Ewangelii.

Nasi zaprezentowali bardzo wysoki poziom artystyczny, który niewątpliwie podkreśliły popisy wokalne Agnieszki i Małgosi, które niegdyś „wyszły” spod ręki Ewy Jaworskiej Pawełek. (*Agnieszka zaprezentowała się jak gwiazda zaproszona do uświetnienia Gali*).

Kunsztem wykonania utworów na pewno ukontentowali najbardziej wybrednych słuchaczy, którzy usłyszeli i obejrzeni naprawdę wartościowy koncert. U wielu z nich dało się zauważyć ślady głębokiego wzruszenia, spostrzec zaczerwienione oczy, które musiały być niedawno przecierane. Kto uważnie wsłuchiwał się w przekaz płynący ze sceny musiał odreagować to, o czym powyżej.

Tego typu wzruszeń dostarczyli: **Mariusz Rojan, Roman Szarleja, Maria Głowik, Halina Domaradzka, Przemek Kielar, Waldemar Garboś, Małgorzata Samagalska, Emil Szwarga, Agnieszka Tomkiewicz, Małgorzata Wnuczyńska, Anna Szelongiewicz, Grzegorz Grząsko, Milena Młodzianowska, Ela Jagieła** oraz półgwiazdy śpiewające w rytm plejbeków **Małgorzata Musiałek i Agnieszka Iwaniuk-Kula**.

Miłym akcentem kończącym relacjonowany koncert był fakt wyróżnienia dyr. GOK w Horyńcu Zdroju **Janusza Urbana** – w dowód uznania wspomniała za czteroletnią współpracę – **Złotą Honorową Odznaką PZN**, którą wręczył członek ZG PZN **Ryszard Cebula**.

Mocnym akordem kończącym Galę było ponowne odśpiewanie na bis jednej ze zbiorowych pieśni.

Kolejny Rajd Młodzieży

- zrzeszonej w Podkarpackim Okręgu PZN odbył się w naszych Tatrach w dniach 30. 06. – 05. 07. 2008 r. A oto, co o nim przedstawicielowi „Przewodnika” powiedziała Małgorzata Musiałek:

„Bazą wypadową było dla nas gospodarstwo agroturystyczne Krystyny i Stanisława Pawlikowskich. Nasi gospodarze byli dla nas bardzo życzliwi i przyjaźni. Zdradzili, że z niecierpliwością oczekiwali naszego przyjazdu. Naszym przewodnikiem po tatrzańskich szlakach był Paweł Orawiec z Poronina.

Tego roku było dużo nowych uczestników, którzy wykazali się wielkim uporem i charakterem w pokonywaniu trudnych przejść. M.in. udało się nam przejść Dolinę Kościeliską i Chochołowską, zdobyć szczyt Grześ (1653 m npm), dotrzeć do Polany Rusinowej. Dopisała nam pogoda i tylko w ostatni dzień trochę nam popadało.

Przyznaję, że kondycyjnie - o dziwo - wszyscy wytrzymali, by przy okazji zintegrować się i zadzierzgnąć nici przyjaźni.

Uważam, że była to bardzo fajna i zdyscyplinowana grupa. Jej liderzy zdradzili potrzebę działania na rzecz swojej generacji, czyli pragnęliby sami pisać wnioski na tego typu i podobne imprezy, zależy im na informacjach związanych z zatrudnieniem oraz możliwością podjęcia pracy.

Kadrę Rajdu stanowiła Alicja Niedużak i Małgorzata Musiałek” – tyle z relacji Małgosi.

Należy podkreślić, że relacjonowany Rajd nie ziściłby się, gdyby nie prawidłowo i dobrze umotywowany Wniosek do PCPR Rzeszów napisany przez Alicję. Należy Jej za to podziękować. Czynie to w imieniu wszystkich uczestników letniej wyprawy w góry. Oby młodzi chcieli się tej umiejętności się od Niej nauczyć, skoro wyrazili akces zdobywania środków na swoje potrzeby. Być może nowowybrany Zarząd Sekcji Młodzieży ów zamiar zamieni w czyn, czego im życzymy, gdyż naprawdę jest się od kogo uczyć. Na pewno potwierdzi to wielu przewodniczących Kół PZN, którzy niejednokrotnie „wykorzystują Ją” w tej materii.

Należy tylko życzyć, aby młodzieńczy zapał okrzepł pod nadzorem doświadczonej Koleżanki, która na pewno nie odmówi rady i pomoże w pokonywaniu początkowych trudności. Oby tylko dotrzymali słowa i znowu „nie spalili swojego zapatu na panewce”.



Czym dla uczestnika Warsztatów Muzycznych jest indywidualne lub grupowe śpiewanie, okazja do publicznego występu i możliwość zaprezentowania się na tym forum?

Podczas podróży 17 lipca 2008r. do Horyńca Zdroju przez drogę zastanawiałem się, co w tym roku napisać o tych z nas, których pasją jest śpiew, muzyka i potrzeba społecznej akceptacji względem tego, co robią i co ukochali całym sercem, a co jest odzwierciedleniem ich duszy. Postanowiłem zadać im tylko trzy pytania licząc, że po połączeniu i przeanalizowaniu wszystkich odpowiedzi uzyskam odpowiedź na postawione w tytule pytanie.

W jednym z pokoi udało mi się zebrać kilkoro z nich, którzy z WM są związani od samego początku. Kiedy zebraliśmy się w zaszykalizowanym wąskim gronie (*postanowiłem personalnie Ich nie przedstawiać*) zadałem im trzy pytania, na które otrzymałem następujące odpowiedzi:

Pierwsze brzmiało: ***Co daje wam śpiewanie ?***

Odpowiedzi zawierały stwierdzenia, że z tego tytułu mają radość i satysfakcję. Cieszy ich to, iż w swoim środowisku uchodzą za ludzi, którzy mają ładny wyrobiony głos, a wykorzystując go tą umiejętnością są w stanie zaimponować innym. Stwierdzili, że nie tylko śpiewanie sprawia im przyjemność, ale również ćwiczenia głosu, które go rozwijają. Zdają sobie sprawę, że w ten sposób rozwijają swoje możliwości wokalne. Wszyscy podkreślili, że śpiew daje im przyjemność i dowartościowuje ich. Uważają, że śpiewając czynią przyjemność sobie jak i innym, zaś śpiewając podczas WM poznają swoje możliwości głosowe, których nie mogą sprawdzić w domu. „Jak śpiewam, to się cieszę, w ten sposób rozdaje radość innym” – powiedziała jedna z nich. Zauważyli, że ćwiczenia głosowe wzbogacają ich możliwości głosowe i wokalne, które potem wykorzystują występując w swoim środowisku.

Na drugie pytanie o treści ***„Czy śpiewając chcecie coś od siebie przekazać słuchaczom”*** – odpowiedzieli:

„Śpiewając i interpretując tekst oddajemy swój wewnętrzny nastrój” – zauważyli i dodali, że wiele powinien powiedzieć postronnemu słuchaczowi wyśpiewywany przez nich tekst. Ogólnie stwierdzili, że pragną przekazywać ludziom radość i pozytywne ustosunkowanie się do rzeczywistości. Mają nadzieję, że słuchacze pojmą i odbiorą wyśpiewywane przesłanie. Lubią śpiewać na luzie i dzielić się tym, co sobą reprezentują. Jedna z dyskusantek pochwaliła się, że ma fanów nagranych przez Nią w Horyńcu płyt. Sama je nagrywa i bardzo cieszy ją fakt, że ludzie się nimi interesują,

wpytują ją o poszczególnych wykonawców, że lubią słuchać tego, co utrwalono podczas Ich Gali Koncertowej. Wszystkich moich rozmówców cieszy to, że potrafią dotrzeć do słuchaczy z przekazem utworów, które publicznie wykonują.

W trzecim pytaniu zapytałem „**Czego oczekują po tych Warsztatach Muzycznych – po dobrze wykonanej pracy?**”

Przyznali, że na pewno będzie cieszył Ich aplauz publiczności, ale oprócz tego ich oczekiwania są konkretniejsze. Przede wszystkim chcieliby uwiecznienia ich warsztatowego trudu w postaci nagrania płyty. Liczą, że takie nagranie ma szansę zwrócenia czyjeś uwagi na kilkoro z nich, którzy będą zarejestrowani na tym nagraniu. Czują „swoją wartość” i byliby chętni do śpiewania tzw. chórków akompaniujących innym wykonawcom.

Z przekonaniem mówili, że chcieliby, aby Ich możliwości zauważyły media regionalne. Zaświadcza to o tym, że już nie satysfakcjonuje ich tylko sam udział w WM. Odczuwają brak promocji ich trudu i dowartościowania tego, co robią i co sobą reprezentują. Ubolewają nad tym, że Związek nie może się przebić do mediów, aby nagłośnić to, co w PZN na tej niwie robimy. Uważają, że gdyby tak się stało, to może ich możliwościami zainteresowałby się jakiś kompozytor lub ktoś „z branży”, kto mógłby w jakimś momencie Ich wykorzystać?

Zaprezentowane powyżej uogólnione opinie, to stanowisko tzw. „warsztatowych weteranów”.

Reprezentatywną w tej kwestii wypowiedzią - tzw. „świeżego narybku” - będzie opinia Mariusza, który do Horyńca przyjechał po to, „aby śpiewając w miłym i sympatycznym towarzystwie dobrze się bawić i przy okazji podnieść swoje umiejętności wokalne, - swoje kwalifikacje”. Jeszcze raz zauważył, że towarzystwo jest bardzo miłe, atmosfera jest sympatyczna, a on z WM jest bardzo zadowolony.

Przyznał się, że śpiew go relaksuje, daje swobodę, wolność i radość oraz spowodował, że dzięki temu twórczemu hobby znalazł się w Horyńcu – Zdroju, za co jest wdzięczny.

Śpiewem – powiedział – wyrażam swoje emocje i pokazuję światu, że pomimo utraty wzroku mogę być zadowolonym, swobodnym – słowem cieszyć się z tego co jest.

Odpowiadając na trzecie pytanie przyznał: „boję się reakcji widowni. Oczywiście oczekuję na brawa i nie znam związanych z tym emocji, bo nigdy publicznie nie występowałem”

Czy Szanownemu Czytelnikowi trzeba zrobić tzw. podsumowanie i omówienie wszystkich części Ich wywodów?

Wydaje mi się, że najlepiej będzie życzyć Im spełnienia wszelkich oczekiwań, pragnień i marzeń, zaś Mariuszowi udanego i bogatego w aplauz występu na scenie Teatru Ponińskich, na którym w okresie zaborów i w tzw. okresie międzywojnia występowało wiele ówczesnych sław. Naprawdę. Tak więc miejsce zobowiązuje i należy tylko nawiązać do chlubnych tradycji horynieckiego - owianego legendą - Dworskiego Teatru Ponińskich.



Kim jest Jan Artymowicz ?

- Zygfior: *Kim jest Jan Artymowicz w Polskim Związku Warcabowym, kim jest dla warcabistów wywodzących się naszego środowiska?*

- Jan Artymowicz: Zaczynając od „góry”: jestem przewodniczącym Głównej Komisji Rewizyjnej PZW, prezesem Podkarpackiego Związku Warcabowego, prezesem LKS „Unia” w Horyńcu-Zdroju. Z tej racji od wielu lat współpracuję z PKSiRNiS „Podkarpacie”, spotykając się z reprezentacją tego klubu na wielu imprezach, turniejach, na których nawzajem rywalizowaliśmy.

- Jak w Twoim przypadku rozpoczęła się przygoda z warcabami?

- Moja przygoda z tą grą rozpoczęła się w 1986 roku od kursu sędziowskiego w Koszęcinie k/Częstochowy. Ukończyłem go i stwierdziłem, że ta gra bardzo mi się podoba. Po powrocie w rodzinne strony wraz ze znajomymi – też pasjonatami warcabów – założyliśmy na terenie rodzinnej gminy Klub o nazwie „Unia” Horyniec. Jestem z nim związany od chwili jego założenia, choć staram się pomagać każdemu, kto tylko chce grać w warcaby. Pomagałem w tworzeniu takich sekcji kolegom z Dachnowa, Cieszanowa, stale współpracuję z PKSiRNiS „Podkarpacie”. Przy okazji wyrażam akces takiej pomocy wszystkim pasjonatom tej gry, którzy wyrażą chęć współpracy bez względu na to, z którego miejsca województwa o to poproszą.

- Proszę opowiedzieć o swoich początkach związanych ze współpracą z niewidomymi warcabistami oraz ocenić ich poziom gry zaobserwowany z konfrontacji z pełnosprawnymi ?

- Dokładnie nie określę momentu rozpoczęcia i zainaugurowania tej współpracy, ale pamiętam, że zostałem zaproszony do sędziowania Turnieju w Olszanach k/Przemyśla. Tam też później przeprowadzałem podstawowe szkolenia warcabistów i od tamtego momentu mogę datować ścisłą współpracę moją - jak też „Unii” Horyniec - z waszym środowiskiem. W moim Klubie zrzeszona jest głównie młodzież i dzieci; dorosłych jest bardzo mało. Od lat nawzajem odwiedzamy się, co niewątpliwie doprowadziło do tego, że reprezentanci obu Klubów zaczęli odnosić znaczące sukcesy.

Mogę stwierdzić, że dzięki współpracy wspólnie doszliśmy do wysokiego poziomu sportowego.

- Jeśli przy warcabnicy rywalizuje niewidomy i pełnosprawny – to chyba uwzględniając tylko ten aspekt – nie zauważa się różnicy wtajemniczenia w zasady współzawodniczenia w tą grę.

- Nie. Wszystkie Kluby Niewidomych i Słabowidzących warcabistów osiągnęły bardzo wysoki poziom wiedzy i znajomości zasad gry, więc spokojnie mogą konkurować z widzającymi. To wasi zawodnicy bardzo często wygrywają i od jakiegoś czasu jest to na porządku dziennym.

- Pochwal się swoimi nastoletnimi wychowankami, o których coraz głośniejsze w kraju i na kontynencie.

- Początkowe sukcesy zaczęliśmy odnosić w skali województwa, potem przyszły medale na Mistrzostwach Polski i Europy – szczególnie w kategoriach młodzieżowych. W 2006r. na Mistrzostwach Europy w kategorii do lat 10 – nasz reprezentant Wojtek Wołczak – został Mistrzem Europy. W kategoriach seniorskich Magdalena Szczybyło była brązową medalistką MP, również w tej kategorii jeszcze mamy obecnego brązowego medalistę MP – Michała Szczybyło. Przede wszystkim medale i tytuły Mistrzostw Polski zdobywamy w kategoriach młodzieżowych do lat 10, lat 13 lub lat 16. Uważam, że mamy bardzo dobre zaplecze, a w tej chwili rozpoczęliśmy treningi z zawodnikami rocznik 2000 i 2001.

- Kończąc dziękuję za rozmowę równocześnie prosząc o podtrzymywanie dobrych kontaktów i współpracy z warcabistami zrzeszonymi w PKSiRNiS „Podkarpacie”.

- Również dziękuję za rozmowę, na pewno będziemy kontynuować to, - co z obustronnym pożytkiem – zainicjowaliśmy przed laty. Razem tworzymy jedną wielką rodzinę, wszyscy się znamy – jest to coś wspaniałego. Zauważam, że w innych dyscyplinach sportu nie ma takiej atmosfery i entuzjazmu, jaki panuje wśród nas. Jest to bardzo istotne, bo oprócz rywalizacji łączą nas więzi przyjaźni i jest to bardzo piękne. Dziękuję za rozmowę.

<Zygflor>, 2008-04-16

P.s.

Szanowny Czytelnik po zapoznaniu się z powyższym wywiadem zapewne już sobie odpowiedział sam kim jest dla nas - a przede wszystkim dla naszych warcabistów – mój rozmówca.



Skomentowane „Na gorąco” Moje refleksje, obserwacje i spostrzeżenia związane ze sposobem realizacji tegorocznej edycji PFRON-wskiego programu „Komputer dla Homera”.

W lipcu br. byłem uczestnikiem mieszanej Komisji, która w Podkarpackim Oddziale PFRON opiniowała Wnioski składane w ramach programu „Komputer dla Homera”. Na podstawie tego, co zauważyłem i zapamiętałem stwierdzam, iż niektóre osoby składające dokumenty na sprzęt komputerowy nie wykorzystywały w pełni możliwości, jakie on daje ludziom z dysfunkcją wzroku.

Z ubolewaniem zauważam, że większość z nich straciła ważne punkty za poszczególne specyfikacje, a w szczególności za:

- rejestrowanie się w Urzędzie Pracy po terminie składania wniosku, a w którym napisały, że od dawna poszukują pracy.
- za to, że w uzasadnieniu wniosku o pozyskanie specjalistycznego sprzętu piszą dwa zdania i tyle, albo piszą bardzo dużo i opisują potrzebny im sprzęt specjalistyczny, gdy potem w specyfikacji wymieniony jest tylko monitor - gdzie tu logika?
- na pokazie sprzętu komputerowego organizowanego przez ZO PZN były udostępnione gotowe specyfikacje sprzętu, przecież można było się na nich wzorować. Jednak pomimo tego udogodnienia niektórzy z nas w swoich Wnioskach pisali złe specyfikacje; np. osoba słabowidząca starała się o programy dla niewidomych i brajlowskie, zaś osoba niewidoma zaznaczała, że zabiega o sprzęt powiększający i lupy.
- nagminnie źle zaznaczano na Wnioskach pole informujące, czy jest się osobą niewidomą, czy słabowidzącą.
- dało się zauważyć sporadyczne przypadki kserowania uzasadnień wniosku – co jest delikatnie mówiąc przesadą i wbrew „*fair play*” ze strony składającego tak umotywowany wniosek. Taka praktyka wyrabia złą opinię, nastawienie i niepotrzebne podejrzenie względem pozostałych naszych członków, którzy również pragnęli skorzystać z dobrodziejstwa omawianego programu.
- Niektórzy z nas – tzw. działacze społeczni PZN - nie mieli dołączonych do wniosków żadnych uzasadnień ze strony poszczególnych Zarządów Kół Związku, iż prowadzą społeczną działalność na rzecz danego ogniwa terenowego PZN. W tym miejscu należy sobie zadać pytanie: **DLACZEGO ???**
- Nie dziwię się ludziom, którzy składali Wniosek po raz pierwszy i nie są członkami naszej organizacji – nie są w tej materii dobrze zorientowani – i pisali w specyfikacjach różne dziwne zestawienia. Zastanawia mnie sposób wypełnienia Wniosków przez ludzi wywodzących się z naszych szeregów, którzy składały Wnioski po raz pierwszy, czy drugi. Oni mogli zasięgnąć trafnych rad i zdecydować się na sprzęt naprawdę bardzo im potrzebny; nie musieli wykazywać byle czego i - można powiedzieć - pisać bzdur.

Kończąc moje uwagi dotyczące tegorocznej edycji programu „Komputer dla Homera” pragnę wszystkich sprowokować do bezstronnego przeanalizowania problemu jakości przepływu informacji na linii: Zarządy Kół PZN, a ich członkowie. Cóż z tego, że biuro ZO PZN wysłała do ZK Kół pisma z informacją o programie „Komputer dla Homera” wraz z zawiadomieniem o terminie pokazu sprzętu komputerowego z dość dużym wyprzedzeniem, gdy te fakty trafiają do członków Kół z dużym opóźnieniem lub wcale.

Często zdarza się, że z powodu niedoinformowania osoby zainteresowane nim nie są w stanie złożyć Wniosków do PFRON na czas i ... mają o to słuszny żal.

Grzegorz Graboń, 2008-08-03

Witryna poetycka

*U zarania jesieni w naszym kąciku poetyckim publikujemy kilka refleksyjno - filozoficznych wierszy Naszej Nestorki **Janiny Baran** oraz kolejną część również zmuszającego do zastanowienia cyklu młodszej Koleżanki **Zuzanny Ostafin**.*

Zapraszamy do lektury i wynikających z niej przemyśleń.

Ziemia (Janina Baran)

Ziemia – gniazdo okrągłe,
pełne pokoleń coraz mądrzejszych,
co nie znaczy, że lepszych,
coraz roślejszych, choć nie silniejszych.
Uwieszona na złotym drzewie słońca
kręci się bez końca.
Na niebieskiej karuzeli wirując śmiga
z wszystkimi barwami życia,
niepomna przemijania.

Nie daj (Janina Baran)

Nie daj zabić radości
w rannych powijkach.
Nie daj ranić dumy
szlachetnie urodzonej.
Nie daj się panoszyć
Wartości wątpliwej.
Nie daj szaleć chmurze,
co przynosi oczom słotę.

Nie trzeba (Janina Baran)

Nie trzeba być słońcem,
żeby dawać ciepło.
Nie trzeba być drzewem,

Takie czasy (Janina Baran)

Pulsuje ulicą
rzeka słów
huczy łacina
- nie łacina
jęczy język polski
jak pęknięta basetla.
Pies przy bramie
macha ogonem
z pogardliwą godnością
- takie mięso
mu nie w smak
znudzone ego
w rozchełstanych adidasach
nie może się dźwignąć
ponad własną lichotę
przyuliczna brzoza
behradnie rozkłada palce ...

Małe i duże (Janina Baran)

Nikły uśmiech więcej wart,
niż rozwarte w gniewie usta.
Więcej daje dobry żart,

żeby rzucać cień.

Nie trzeba być tęczą,

żeby nieść pogodę.

Nie trzeba być aniołem,

żeby ustrzec miłość zbłąkaną.

Wystarczy mieć rozum i serce.

niżli mowa długa, pusta.

Kiedy róże zetnie nóż,

a stokrotkę but rozgniecie;

pierwszy wkrótce, drugi już

obydwoje tracą życie.

Życie – jak pory roku (Zuzanna Ostafin)

(jesień)

Jesienią liście z drzew spadają,

Robi się szaro i smutno dookoła,

Deszcz płacze kroplami łez,

A wiatr coś niezrozumiałego woła.

Jest jesień starszego człowieka

Czas zadumy, czasem samotności,
zapomnienia

Szkoda, że życie płynie tak szybko

Jak woda z górskiego strumienia.

A nam jest szkoda lata



Rajd młodzieży w Tatrach 30.06 - 06.07.2008r



Warsztaty muzyczne w Horyńcu-Zdroju 14 - 20.07.2008r